

O dziele Jerzego Giedroycia

91, AVENUE DE POISSY

Z Anną Bernhardt, prezeską Stowarzyszenia
Instytut Literacki „Kultura”, rozmawia Renata
Głowacka

Renata Głowacka: *„Kultura” paryska, wbrew potocznej nazwie, wszystkim Polakom kojarzy się z Maisons-Laffitte, dalekim przedmieściem na północnym zachodzie stolicy Francji. A przecież avenue de Poissy należy do Le Mesnil-le-Roi.*

Anna Bernhardt: Rzeczywiście, administracyjnie należy do Le Mesnil-le-Roi. Ale w Polsce przyjęło się, że Maisons-Laffitte to jest „Kultura” paryska, większości Polaków to miasteczko kojarzy się właśnie z nią, a nie, jak Francuzom, z bogatymi przedmieściami Paryża, znanymi z hodowli koni. Pierwsza siedziba Instytutu Literackiego, kiedy jego twórcy przyjechali w 1947 roku z Rzymu do Francji, mieściła się w samym Maisons-Laffitte przy 1, avenue de Corneille. Ale w 1954 roku musieli szukać nowego lokalu, po czym przenieśli się do obecnej siedziby. Teraz w adresie pocztowym jest już Le Mesnil-le-Roi.

– *Dzieło Jerzego Giedroycia to miesięcznik „Kultura”, kwartalnik „Zeszyty Historyczne”, pod szyldem Instytutu Literackiego wychodziły również ważne książki, poezja, proza, dokumenty. Co dzieje się dziś w domu „Kultury”? Czy wciąż jest otwarty, czy też zgodnie z wolą Jerzego Giedroycia zamknięty?*

– Jerzy Giedroyc zostawił ręcznie spisany testament, w którym zaznaczył, że z chwilą jego śmierci „Kultura” przestanie wychodzić. Tak też się stało, ostatni numer ukazał się w październiku 2000 roku, w poło-

wie zrehabilitowany jeszcze przez Redaktora, który zmarł 14 września w szpitalu, ale pracował właściwie do ostatniej chwili. Zdecydował on, że „Zeszyty Historyczne” mają wychodzić, dopóki wystarczy materiałów. Zakładał, że potrwa to kilka lat, a wychodziły jeszcze przez dekadę. Decyzję o zamknięciu „Zeszytów Historycznych” podjął ostatecznie młodszy brat Redaktora – Henryk Giedroyc, który po śmierci Zofii Hertz (w roku 2003) prowadził Instytut Literacki. W swoim testamencie pan Jerzy zostawił jeszcze inne instrukcje, np. żeby uporządkować jego wywiady czy wycinki prasowe (co powierzono, zgodnie z jego wolą, Leopoldowi Ungerowi). Zostało to opublikowane jako „Teczki Giedroycia”. Henryk Giedroyc zmarł w marcu 2010 roku. Zostawił list, w którym wyznaczył następcę – Wojciecha Sikorę, który kierował Stowarzyszeniem Instytut Literacki do 2019 roku. Mieszkańcy tego domu nie mieli dzieci ani bliższej rodziny, niepisana zasada było, że po ich śmierci wszystko, co znajduje się w tym domu, powinno zostać na miejscu. Pozostało Stowarzyszenie – wcześniej była to spółka z o.o., a w 1999 roku Jerzy Giedroyc powołał z Zofią Hertz i swoim bratem Henrykiem Stowarzyszenie Instytut Literacki, które przejęło majątek intelektualny i materialny wcześniejszej spółki.

– *Nie było nigdy pomysłu, żeby przenieść cały ten dorobek do Polski?*



Dom. Maisons-Laffitte

– Nie. Jerzy Giedroyc zaznaczył w testamentie, żeby to nie było muzeum. Jeżeli się uda, powinno się uporządkować bibliotekę, miało tu powstać miejsce pracy dla naukowców i badaczy. Teraz jest to miejsce pracy, które się zwiedza. Można obejrzeć dom, mamy audioprzewodniki, które pomagają zobaczyć parter, gdzie pracował zespół „Kultury”, i pierwsze piętro, gdzie mieli swoje sypialnie. Zainteresowany odwiedzeniem domu może zapowiedzieć swoją wizytę, po czym dostaje słuchawki i przechodzi z pokoju do pokoju, dowiadując się, jaka była historia tego domu. Nie można jednak wchodzić do pozostałych budynków, w których znajdują się archiwa, a w których pracują teraz naukowcy i stypendyści.

– *Redaktor gromadził książki i czasopisma. Zajęliście się dwoma największymi zbiorami?*

– Biblioteka czeka na remont, to projekt, który wymaga ogromnych nakładów finansowych. Specjalny budynek nie jest przystosowany do przechowywania tam książek, choć zbudowany został z myślą o bibliotece. Na razie zbiory są zabezpieczone – kilka lat temu dostaliśmy dofinansowanie na zainsta-

lowanie osuszacza, co pozwala na doraźne pozbywanie się wilgoci w tym pomieszczeniu. Skończyliśmy projekt remontu „Domku ogrodnika”. Jest to mały budynek w ogrodzie na posesji domu „Kultury”, który na początku był używany przez Marię Czapską i Józefa Czapskiego, ten ostatni przechowywał tam swoje obrazy. Pod koniec lat siedemdziesiątych, gdy rodzeństwo wyjechało na wakacje, Redaktor zrobił z budynku magazyn czasopism i książek, które się już ani w domu, ani w pawilonie nie mieściły. Potem domek został przerobiony na garaż. Teraz zrobiliśmy projekt remontu, żeby zorganizować tam profesjonalny magazyn czasopism, a sfinansowało to Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Ten projekt rozłożony był na dwa lata. Najpierw budynek został wyremontowany, a w tym roku pomieszczenie zostało wyposażone w półki i umieszczono tam zbiory, które zostały posegregowane. Jest to tylko zbiór czasopism, polskich i zagranicznych. Ze względu na ograniczone miejsce nie mogliśmy zatrzymać wszystkich naszych zbiorów. Dziś nikt już nie chce przyjmować księgozbiorów, roczników czasopism, biblio-

teki nie mają na to funduszy. Tu gromadzone były rozmaite czasopisma, m.in. „Trybuna Ludu”, roczniki statystyczne, pisma dotyczące filozofii, prawa. Sprowadzano wszystko, co wychodziło w języku ojczystym w Polsce i na świecie. Na szczęście część czasopism udało nam się umieścić w Instytucie Herdera w Marburgu, który kolekcjonuje czasopisma pochodzące z Europy Wschodniej.

– W posiadłości „Kultury” niektóre pomieszczenia otrzymywały potoczne nazwy, pod którymi przeszły do historii, tak jak „Domek ogrodnika”. Ale kto oprócz stałych bywalców wie np., co to jest „paczkarnia” albo „stajenki”?

– Za poprzednich właścicieli w ogrodzie stały stajnie (teraz nazywamy ten budynek pawilonem). W stajenkach, „na górcie” – jak się mówiło – mieszkał Gustaw Herling-Grudziński, kiedy zaczął przyjeżdżać do Maisons-Laffitte. Tam siedział nad rękopisami i opiniował, co z prozy i z poezji może wejść do numeru.

– „Paczkarnia” jest pięknym pokojem w domu „Kultury”, z drewnianą boazerią, książkami na półkach, a taka prozaiczna nazwa...

– Tam przygotowywano wysyłkę „Kultury” i książek. Do dziś pozostały pieczętki, druki itd., zostały też wagi. Pakowało się zaadresowane koperty i paczki do worków, a potem zawoziło się wózek na pocztę. Najpierw zajmował się tym Zygmunt Hertz, a niekiedy nawet sam Jerzy Giedroyc, on też ciągnął czasem wózek (zachowało się zdjęcie). Po śmierci Zygmunta przejął to pewnie ktoś z dojeżdżającej „młodzieży” – Wojciech Karpiński, pianiści Marek i Wacek, a od 1981 – Leszek Czarnecki.

– Jak dziś wygląda archiwum – korespondencja, manuskrypty, materiały audiowizualne?

– Na naszej stronie internetowej – kulturalnyparyska.com – można znaleźć Repozytorium. Zawiera ono zbiór blisko 9 tysięcy zdjęć, na których uwieczniono Dom i jego mieszkańców, autorów „Kultury”, wystawy i konferencje związane tematycznie z IL, a także fotografie nadesłane z Polski, dotyczące opozycji demokratycznej, wydarzeń w kraju, etc. W zakładce Biblioteczka znajduje się przewodnik po zasobach napisany przez Marię Wrede, która była kierowniczką zespołu robiącego tu inwentaryzację. Przewodnik ten tłumaczy strukturę całych zbiorów. To jest

ponad 180 metrów bieżących dokumentów. Archiwum obejmuje materiały redakcyjne – teki zawierające maszynopisy i rękopisy, teksty, które weszły do poszczególnych numerów. Po napisaniu setek listów do autorów, żeby wreszcie nadesłali swoje teksty, Giedroyc składał numer, wkładał do teczek i siedział z tą teczką do drukarni, gdzie był oczywiście ręczny skład, linotyp itd. Zachowały się manuskrypty „Kultury”, „Zeszytów Historycznych” i książek Biblioteki Kultury (niestety, robocze wersje pierwszych numerów „Kultury” zostały zalane w piwnicy). Jest to imponujący zbiór. Następną część archiwum tworzą materiały, które Jerzy Giedroyc gromadził jako inspiracje do artykułów, m.in. „Okruchy historii”, „Sprawy i troski”, czy „Dokumenty chwili”. Ważną część archiwum stanowią też dokumenty dotyczące okresu wojny i powojennej historii Polski, wspomnienia, analizy, świadectwa. Z tych materiałów Redaktor czerpał też pomysły na książki. Jest również dział pod nazwą „Materiały odrzucone”.

– Co Jerzy Giedroyc odrzucał?

– „Materiały odrzucone” zawierają głównie teksty niezamówione, których redakcje z zasady nie odsyłają. Ale w tym dziale znajdują się także materiały zamówione, tylko niewykorzystane (jak to zostało nazwane w przewodniku). Na początku lat dziewięćdziesiątych Jerzy Giedroyc przejrzał te materiały i niektóre odłożył na kupkę: „Wybrane materiały odrzucone” z myślą, że może je kiedyś wykorzysta.

– Jak widziałam na jakimś filmie, niektóre z materiałów Redaktor osobiście palił...

– Krążą legendy na ten temat. Może jakieś tajne listy? Na pewno teksty, których nie chciał zachować. A zachował nawet teczeki, które nazwał: „Wariaci”, teraz przemianowane na „Pasjonaci” i zakwalifikowane w archiwum jako „Varia”. Zachowane są też papiery osobiste mieszkańców domu, m.in. dowody i korespondencja prywatna. Znalazły się tam też – ważne jako źródło historyczne – agendy Jerzego Giedroycia prowadzone od 1939 roku do końca jego życia i agendy Henryka Giedroycia. Redaktor skrupulatnie zapisywał np. z kim się spotykał i kiedy. Wersje elektroniczne tych agend podłączamy na naszym portalu w zakładce „Archiwalia na nowo”.

– Co nie zostało dotąd udostępnione badaczom, ale wkrótce będzie?

– W sieci znajduje się już inwentarz zbiorów i wszystkie dokumenty, które na razie udostępniamy badaczom. Nie wszystko jest jeszcze w wersji elektronicznej. Biblioteka Narodowa znumeryzowała już korespondencję redakcyjną, dużą część tek redakcyjnych, sporo papierów osobistych i np. część spuścizny po Jeleńskim, Bobkowskim, Mieroszewskim, także ich dokumenty. Bardzo interesujący jest dział finansowo-administracyjny, gdzie pozostały dokumenty, z których można się dowiedzieć, kto krył się pod jakim pseudonimem. Zofia Hertz skrupulatnie wypisywała honoraria, opracowanie tego działu wymaga jeszcze długiej pracy. Jest jeszcze dział „Drobne materiały powierzone”, czyli wspomnienia, relacje, które zbierał Jerzy Giedroyc z myślą, że trzeba je przechować dla przyszłych pokoleń, np. wspomnienia świadków wydarzeń historycznych. Materiały te tylko częściowo wykorzystano do druku. Znajduje się tu np. dziariusz ambasadora Kota.

– Kolejne hasło: „Wiszące teczki”.

– W gabinecie Redaktora, po prawej stronie od jego fotela, umieszczona była szyna, na której zawieszane zostały teczki z kartkami i notatkami dotyczącymi najważniejszych osób i instytucji. Często notki biograficzne, pisane ręką samego zainteresowanego, o które prosił Giedroyc i które publikowane były w „Kulturze”.

– W archiwum jest też osobny dział: „Wycinki”. Zawiera wycinane przez Redaktora z gazet wszelkie wzmianki o „Kulturze”. Gdzie to wszystko się teraz znajduje?

– Wycinki od 1948 do 2000 roku są oprowione w grube tomy, teraz publikujemy je na portalu. Giedroyc zbierał je sam, ale też prosił swoich korespondentów, żeby przysyłali mu wszelkie wzmianki na temat Instytutu i autorów „Kultury”. Wklejał je potem do dużych kajetów, które na koniec roku oddawano do introligatora.

– Kto może mieć dostęp do wszystkich archiwów?

– Każdy, kto się do nas zwróci, przedstawi swój projekt i powie, co go interesuje. Dostęp jest bezpłatny. Robimy elektronicznie kwerendy i jeżeli naukowcy dysponują pieniędzmi czy grantami, chętnie korzystamy z takich

funduszy na skanowanie dokumentów, kopie, itd. Jeśli są to młodzi naukowcy, którzy próbują zebrać materiały do swojej pracy i nie mają funduszy, i tak im pomagamy.

– Skąd bierzecie państwo pieniądze na remonty?

– Otrzymaliśmy pomoc z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ale w różnych projektach najczęściej korzystamy z programów Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w tej chwili są różne możliwości. Są choćby programy służące do digitalizacji zbiorów czy umożliwiające nam np. konserwowanie obrazów, które zostają następnie oprowione i zabezpieczone.

– W „stajenkach” znajdują się teraz pokoje gościnne. Kto może się tu zatrzymać?

– Są trzy pokoje gościnne, pierwszeństwo mają archiwiści z Biblioteki Narodowej, realizujący program digitalizacji, ale mogą zamieszkać tu też naukowcy, którzy przyjeżdżają na kwerendy, jak również studenci-praktykanci czy korzystający z programu Erasmus.

– 16 września, w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, w Le Mesnil-le-Roi zorganizowana została wystawa poświęcona „Kulturze” paryskiej.

– Przenośna wystawa zaprezentowana została już w 2016 roku, w czterech wersjach językowych – po polsku, po francusku, po angielsku i po ukraińsku. Od lat jeździ po świecie, pokazuje fenomen Instytutu Literackiego poprzez jego publikacje, ułożona jest chronologicznie i tematycznie. W tym roku merostwo zaproponowało nam udział w tej imprezie, chcąc rozpropagować naszą działalność i pokazać nasz Dom – Institut Littéraire „Kultura”.

Rozmawiała Renata Głowacka

Fot. pochodzi z Archiwum Instytutu Literackiego. © Instytut Literacki

Anna Bernhardt – prezeska Stowarzyszenia Instytut Literacki „Kultura” oraz współzałożycielka i prezeska Fundacji Kultury Paryskiej, założonej w Polsce, powołanej do życia dla realizowania projektów z podmiotami polskimi, które nie mogą pracować za granicą.